



ACEDIA JAKO PROBLEM PEDAGOGICZNY

Spis treści

Wprowadzenie	2
Przegląd wybranej literatury o <i>acedii</i>	3
Przejawy <i>acedii</i> w pismach św. Tomasza z Akwinu	5
Określenie <i>acedii</i> z pozycji struktury człowieka	9
Niektóre propozycje wydobywania z <i>acedii</i>	11
Człowiek wolny jako przejaw wychodzenia z <i>acedii</i> i zakończenie	13
BIBLIOGRAFIA (literatura wykorzystana).....	15

Abstrakt

Acedia als pädagogisches Problem

Zusammenfassung

Der Mensch ist eine wunderbare Person von Anfang, hervorheben unter anderen Geschöpfen. Aber den Mensch ist unvollkommen, wie es von Aristoteles bemerkt. Dieser Zustand wird durch die Unvollkommenheit erklärt Begriff Acedia, und zeigte auf, was er im Menschen bedeutet. Die Besonderheit der menschlichen Person zeigt auf der Fähigkeit des Menschen, was wir als Erziehung nennen. Bildung holt des Menschen von Acedia heraus. Bilden sie: Erziehung, Bildung und Führung. Sie sind unzertrennlich, aber unterschiedlichen Bereichen der Themen. Die Ausbildung betrifft den freier Mensch. Und nur ein freier Mensch, dem einen selbständigen Subjekt ist, kann andere bereichern. Beharren auf Acedia ist die Zerstörung des menschliches Unglück von der Isolation und bleibt in den virtuellen Umgebungen.

Keyword: Mensch, Acedia, Bildung, Vollkommenheit, Glück, eine Gemeinschaft von Menschen.

Wprowadzenie

Ostatnio daje się zauważyć duże zainteresowanie tematyką związaną z terminem *acedia*. Świadczy o tym choćby szybkie wyczerpanie na rynku księgarskim pozycji książkowych, związanych z tym problemem.

Termin łaciński *acedia* pochodzi od greckiego *akēdía*, *akedeía* - brak troski o własny byt i istnienie, obojętność, od *kēdía* - troska. Nie znaczenie terminu jest jednak najważniejsze. Chodzi bowiem o to, co ten termin oznacza i na jakie podłoże, omawianych obszernie przejawów, ta nazwa wskazuje.

Przed wszystkim problem *acedii* omawiany jest w literaturze z zakresu teologii duchowości oraz w psychologii. W teologii odnoszony jest do swoistego wypalenia religijnego, obojętności i wiązany jest z tzw. „chorobą mnichów”, duchową „depresją”. Właśnie jako depresja stała się *acedia* przedmiotem zainteresowania w psychologii i wiązana jest z tematem apatii. Psychologicznie opisuje się tę problematykę w aspekcie psychiki ludzkiej i raczej odnosi się te opisy do zespołu władz zmysłowych człowieka. W teologii jest opisem raczej „choroby duszy”, objawiająca się niemożnością zaznania spokoju, dekoncentracją i apatią duchową. Znana jest w tradycji chrześcijańskiej co najmniej od czasów Ojców Pustyni. Opisał ją m.in. Ewagriusz z Pontu (345-399) i Jan Kasjan, (360-435), który nazywa *acedię* *taedium* - przesytem. Na pisma Jana Kasjana wskazywał w swoich tekstach Tomasz z Akwinu (1225-1274) najczęściej, omawiając *acedię* i jej przejawy. Termin *acedia* wprowadził Ewagriusz z Pontu. Wśród przejawów *acedii* opisuje: „(...) wzrok uległego *acedii* tkwi ciągle w oknie, a jego umysł wyobraża sobie odwiedzających (...)”¹. Ewagriusz łączy przejawy *acedii* z ciekawością (*curiositas*, jako przeciwieństwo *studiositas* – naukowego, rzetelnego poszukiwania prawdy), którą później św. Bernard z Clairvaux uzna za pierwszy stopień pychy.

W tym artykule pragnę podjąć próbę omówienia *acedii* od strony podstaw i wyzwań edukacyjnych człowieka. W edukacji władze człowieka, zarówno umysłowe jak i zmysłowe, mają znaczenie kierownicze w rozwoju, ale nie wyczerpują całości problemów pedagogicznych. Człowiek wolny podejmuje bowiem działania i czyny stanowiące o jego szczęściu albo „zatrąceniu”. Ważne jest odróżnienie elementów strukturalnych niezmiennych w człowieku od elementów zmiennych, koniecznych do uwzględnienia właśnie w edukacji. Wydaje się, że *acedia* jest właściwym punktem wyjścia podejmowanych rozważań. W konkluzji stwierdzić można, że problematyka sprowadza się do głównego rozstrzygnięcia, czy skupiamy uwagę na sobie, czy raczej w edukacji uwzględniamy „dzięki Komu?” i „dla Kogo?”, gdy podejmujemy poważny trud doskonalenia wynikający z tego, kim jest osoba ludzka. Tak postawiony problem przez Arystotelesa i później doprecyzowany i opracowany przez Tomasza z Akwinu był ważnym przełomem w historii filozofii. Jest aktualny obecnie, jako podstawowe zagadnienie edukacyjne zarówno w rodzinie jak i w szkole. Łączy bowiem dwa zespoły zagadnień: odniesienie *syn – ojciec* oraz relację *uczeń – mistrz*. Wydaje się, że te problemy można odróżnić i uporządkować przez wyjaśnienie zagadnienia *acedii*.

© **Jakub Wójcik**

¹ Ewagriusz z Pontu, *O różnych rodzajach złych myśli. O ośmiu duchach zła*, Kraków 2006, s. 75.

Przegląd wybranej literatury o *acedii*

Zagadnienie *acedii* jest szeroko omawiane zarówno w literaturze obcojęzycznej², w dużym stopniu tłumaczonej na nasz język, jak i w opracowaniach polskich autorów. Największą popularnością cieszą się tłumaczenia książek G. Bunge³. Szczególnie szybko wyczerpał się nakład książki, tłumaczonej na wiele języków oraz w licznych wydaniach, *Acedia – duchowa depresja*, w której autor wskazuje, że „zakochanie się w sobie samym” leży u korzeni wszystkich przywar⁴. Nowe światło na nauczanie Ojców Pustyni daje też książka *Uczniowie Pustyni*⁵.

W piśmiennictwie polskim na szczególną uwagę zasługują opracowania naukowe ks. L. Misiarczyka. W książce *Osiem logismoi w pismach Ewagriusza z Pontu* pisze, że „...Po pierwsze, człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, jako ontycznie bardzo dobry i ukierunkowany na bycie z Nim. Z tego wynika wyraźnie, że człowiek ze swej natury, a nie z wyboru, jest dobry i antropologicznie „niedomknięty”, otwarty na Boga. Ten wymiar duchowego podobieństwa do Boga jest zasadniczym wymiarem życia ludzkiego i nie można go wykluczać nie okaleczając jednocześnie samego człowieka. W konsekwencji więc człowiek znajduje z jednej strony słuszne szczęście i radość w zaspokajaniu swoich potrzeb, z drugiej zaś jest pociągany do tego, by przekraczać samego siebie. (...) Po drugie, na początku swego istnienia człowiek doświadczył rzeczywistości, którą teologicznie określa się mianem grzechu pierworodnego, a filozoficznie czy psychologicznie można by nazwać stanem „rozbicia” natury ludzkiej czy permanentnej dysharmonii, konfliktu. Słusznie więc A. Görres stwierdza, że „nauka o grzechu pierwszych rodziców daje zadowalającą odpowiedź na pytanie, skąd bierze się nędza ludzkiego bytowania, będąca faktem nie budzącym u nikogo wątpliwości”. Te dwie prawdy o człowieku objawione przez Boga w Piśmie Świętym są kluczowe do zrozumienia jego istoty: jest on z natury bardzo dobry, ale jednocześnie rozbity, pęknięty, w stanie ciągłej dysharmonii i zdolny do moralnego zła (...)”⁶.

Wydaje się, że przytoczony cytat jest próbą antropologicznego uzasadnienia rozważania *acedii* w obszarze edukacji człowieka.

O *acedii* piszą też inni autorzy polscy. Wskazując na liczne przejawy, a przede wszystkim siedem grzechów głównych, każdy z tych grzechów opisuje w osobnych książkach A. Zwoliński. Piszą o *acedii*

² J. Pieper, *Über die Hoffnung*, Freiburg in Breisgau 2006, s. 55 i nn.; R. Augst., *Lebensverwirklichung und christlicher Glaube - Acedia - religiöse Gleichgültigkeit als Problem der Spiritualität bei Evagrius Ponticus*, „Saarbrücker theologische Forschungen“, t. 3, Frankfurt am Main-Bern-New York-Paris 1990.

³ Gabriel Bunge (ur. w 1940 r.) jest benedyktyinem z klasztoru w Belgii, prowadzącym obecnie życie pustelnicze w Szwajcarii. Uznawany jest jako wybitny znawca pism Ewagriusza z Pontu. Więcej informacji w przedmowie od wydawnictwa w książce G. Bunge, *Ewagriusz z Pontu – Mistrz życia duchowego*, tłum. J. Bednarek, A. Jastrzębski, A. Ziernicki, Tyniec 2007, s. 9.

⁴ G. Bunge, *Acedia – duchowa depresja*, tłum. J. Bednarek, A. Ziernicki, Tyniec 2007, s. 102.

⁵ J. L. Hevelone-Harper, *Uczniowie Pustyni*, tłum. E. Dąbrowska, Tyniec 2010, s. 68 i n.

⁶ L. Misiarczyk, *Osiem logismoi w pismach Ewagriusza z Pontu*, Tyniec 2009, ze wstępu.

St. Łucarz, D. Zalewski⁷ i inni. Na *acedię* – nie używając tego terminu – pośrednio wskazuje nestor polskiej teologii biblijnej ks. Józef Kudasiewicz⁸. Ciekawy zespół współczesnych przejawów *acedii* podaje W. Zatorski w książce *Acedia dziś*⁹, w której zauważa, że „(...) każdy z nas jest zagrożony *acedią* i kiedyś będzie musiał się z nią zmierzyć. Warto więc sobie zdać sprawę z tej choroby ducha, aby nie powtarzać stale błędów szukania doraźnej pomocy i oskarżania innych, całego świata i Boga o stan naszego ducha.”¹⁰

Koresponduje zacytowany fragment z wypowiedziami współczesnego niemieckiego zakonnika benedyktyńskiego, A. Grüna. Uważa on, że *acedię* można utożsamiać ze stresem, niepokojem, zabieganiem, które dzisiaj towarzyszą prawie każdemu człowiekowi i nazywane są czasem "chorobą naszych czasów". Twierdzi, że *acedia* jest nie tyle chorobą (w odróżnieniu od depresji), co niekorzystnym stanem ducha, który jest charakterystyczny dla człowieka w pewnych okresach jego życia.

Wspólną myślą wszystkich autorów jest, że *acedia* objawia się przygnębieniem, smutkiem, brakiem motywacji do działania, brakiem zaangażowania i nadziei, zniechęceniem, wyczerpaniem, zubożeniem i wrazeniem duchowej pustki. Jest to niezdolność bycia tu i teraz, zajmowania się tym, co właśnie jest. Ewagriusz z Pontu w jednym ze swoich dzieł opisuje przykład mnicha owładniętego *acedią*. Mnich siedzi w swojej celi, jednak tam nie wytrzymuje. Ciągłe wygląda przez okno, czy czasem ktoś nie przyjdzie w odwiedziny. Nie może doczekać się pory na posiłek i żali się na Boga, że czas tak wolno płynie. Potem czyta trochę Biblię, lecz wtedy robi się senny. Podkłada Biblię pod głowę, ale złości się, że jest ona za twarda, by na niej spać. Mnich staje się płaczliwy, ponieważ nie otrzymuje tego, czego chce. Problem w tym, że sam nie wie, co jest jego zachcianką. Jan Kasjan dodaje, że charakterystyczną cechą *acedii* jest tzw. *horror loci*, czyli niechęć do miejsca, w którym się obecnie znajduje i czynności, którą się wykonuje. Kiedy się pracuje, najchętniej niczego by się nie robiło. Kiedy się nie pracuje, odczuwa się nudę.

Od dawna zastanawiano się, czy *acedia* jest grzechem, czy też nie. Najszerzej zajmuje się tą kwestią Tomasz z Akwinu (S. Th. II-II 35), który przytacza argumenty za i przeciw, opierając się na takich filozofach i teologach jak Arystoteles, Jan z Damaszku, czy Jan Kasjan. W interpretacjach wielu późniejszych komentatorów, ostatecznie Tomasz łączy *acedię* z grzechem lenistwa. Ta problematyka była żywo dyskutowana w Średniowieczu i w Renesansie.

Według A. Dantego, ludzie obciążeni grzechem *acedii* doznawali udręk, już w czwartym kręgu piekieł¹¹. Opierając się na wyobrażeniach Dantego treść pojęcia przybliżył nowoczesności T.S. Eliot w

⁷ D. Zalewski, *Sztuka samowychowania*, Lublin 2007. Autor wskazuje, że współcześnie *curiositas* przejawia się karmieniem umysłu *newsami*: nałogowym słuchaniem i oglądaniem wiadomości oraz maniackalnym przeglądaniem serwisów internetowych.

⁸ J. Kudasiewicz, *Duch Święty i Jego dary*, Kraków 2006, s. 48-51.

⁹ W. Zatorski, *Acedia dziś*, Tyniec 2010, s. 27-38.

¹⁰ Tamże, ze wstępu.

¹¹ Por. A. Dante, *Boska Komedia*, tłum. A. Świdorska, Kęty 2003. Na uwagę zasługuje też opracowanie problematyki *acedii* Dantego i Petrarcki pod red. F. Schalk'a pt.: *Petrarka. Beiträge zu Werk und Wirkung*, Frankfurt am Mein, 1975, s. 160-170, 180.. Autor wykazuje, że w XIII i XIV wieku problematyka ta cieszyła się dużym zainteresowaniem. Ukuto wówczas ponad 15 terminów, które miały oddać ten grecki termin.

swoich dziełach takich jak *Ziemia Jałowa* czy *Cocktail Party*, w których za główny problem współczesności uznał zanik woli. Wydaje się, że ten skrót myślowy Eliota należy doprecyzować w świetle antropologii i pedagogiki św. Tomasza.

Przejawy *acedii* w pismach św. Tomasza z Akwinu

Akwinata pisze przede wszystkim o przejawach *acedii*. Najwyraźniej zwraca uwagę na to zagadnienie w *Summie Teologii*, we wspomnianym już tekście II-II, 35,1-4 i także w II-II, 20,4 oraz w II-II, 34, 1-6 oraz w tekście I-II, 41, 1-3. W swoich omówieniach antropologicznych podejmuje zarazem aspekt edukacyjny tej problematyki. Ze względu na jasność i zwięzłość wypowiedzi św. Tomasza, warto przytoczyć fragmenty jego tekstów.¹² Przywoływane fragmenty zagadnienia 35 wyjaśniają wiązanie *acedii* ze zniechęceniem i smutkiem.¹³ W celu nawiązania do tematyki pedagogicznej przytaczam też artykuł 1 z kwestii 41 części I-II.

ZAGADNIENIE 35

O ZNIECHĘCENIU

Zastanowimy się teraz nad wadami przeciwstawnymi radości wynikłej z miłości wlanej. Radości z dobra Bożego przeciwstawia się zniechęcenie, zaś radości z dobra bliźniego przeciwstawia się zazdrość. Dlatego najpierw zajmiemy się zniechęceniem, następnie zazdrością. Zagadnienie zniechęcenia zbadamy w 4 punktach: 1. Czy jest grzechem? 2. Czy jest wadą osobną? 3. Czy jest grzechem ciężkim? 4. Czy jest wadą główną?

Artykuł 1

CZY ZNIECHĘCENIE JEST GRZEHEM ?

Wydaje się, że nie jest, ponieważ:

1. Filozof [Arystoteles] utrzymuje, że „tym iż mamy uczucia nie zasługujemy ani na pochwałę ani na naganę”. Otóż zniechęcenie jest uczuciem, bo według Jana Damasceńskiego i jak tego dowiedziono poprzednio, jest postacią smutku.

2. Słabości cielesne powracające regularnie i w tym samym czasie nie są czymś grzesznym. Otóż zniechęcenie jest taką słabością, a Kasjan daje na to przykład: „zniechęcenie ogarnia mnichów najmocniej koło południa; jest to jakby gorączka powtarzająca się regularnie o tym samym czasie, wnosząc w schorzałą duszę bardzo mocne rozgorączkowanie o tej samej godzinie”.

3. Nie wydaje się być grzechem co pochodzi z dobrego korzenia. Otóż zniechęcenie pochodzi z dobrego korzenia. Według bowiem Kasjana, zniechęcenie pochodzi z tego, że ktoś „narzeka na brak u

¹² Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 16, tłum. i objaśnienia A. Głazewski, Londyn 1960.

¹³ Por. A. Andrzejuk, *Słownik terminów*, Londyn 1998, s. 145, hasło *Acedia*, i także M. Czachorowski, *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, red. A. Maryniarczyk, w hasle *Abulia*.

niego owoców duchowych i wychwała nieobecne dla niego daleko położone klasztory”, co wydaje się być wyrazem pokory.

4. Grzechu należy unikać; wyraża to Eklezjastyk (21,2): „uciekaj przed grzechami jakoby przed wężem”. Natomiast Kasjan mówi, „doświadczenie uczy, że zachowanie się wobec ataków zniechęcenia powinno polegać nie na ucieczce, lecz na przewyciężaniu”. Tak zatem zniechęcenie nie jest grzechem.

A jednak: To czego Pismo św. zakazuje, jest grzechem. Otóż Pismo św. zakazuje zniechęcenia; według Eklezjastyka (6,26): „połóż ramię twoje i noś ją”, to znaczy duchową mądrość, „a niech ci się nie przykrzą jej więzy”. A więc zniechęcenie jest grzechem.

Odpowiedź: Według Jana Damasceńskiego, zniechęcenie jest to „jakiś gnębiący smutek”, który tak bardzo przygniata duszę człowieka, że mu się nie chce nic robić; jest z tym podobnie jak z rzeczami tak przeżartymi kwasem, że odpychają swym zimnem. Tak więc zniechęcenie jest jakby obrzydzeniem w stosunku do działania, co wyraża Glossa do słów Psalmu (106,18): „wszelkim pokarmem brzydziła się dusza ich”, zaś według innych zniechęcenie „jest odrętwieniem umysłu do tego stopnia, że zaniedbuje się w podejmowaniu dobrych dzieł”.

Otóż tego rodzaju smutek jest zawsze zły, w pewnych wypadkach sam w sobie, a w pewnych ze względu na skutki. Zły sam w sobie jest smutek spowodowany złem pozornym i rzeczywistym dobrem, tak jak przeciwnie przyjemność jest zła, gdy jej powodem jest dobro pozorne, które w rzeczywistości jest złem. A ponieważ dobro duchowe jest dobrem rzeczywistym, smutek spowodowany takim dobrem jest zły sam w sobie. Ale nawet smutek z powodu rzeczywistego zła jest złym ze względu na skutki, gdy mianowicie smutek przygniecie człowieka do tego stopnia, że go odciąga od dobrego działania. Dlatego to Apostoł w 2 liście do Koryntian (2,7) nie chce, by czyniący pokutę „pogrążył się w smutku bez miary”. A ponieważ zniechęcenie, brane w znaczeniu tu przyjętym, oznacza smutek z powodu dobra duchowego, dlatego jest podwójnie złe: samo w sobie i ze względu na skutki.

Dlatego zniechęcenie jest grzechem, bo jak wiemy, zło zachodzące w ruchach dążnościowych nazywa się grzechem.

Artykuł 2

CZY ZNIECHĘCENIE JEST WADĄ OSOBNĄ ?

Wydaje się, że nie jest, ponieważ:

1. Co zachodzi w każdej wadzie, nie jest powodem dla wady osobnej. Otóż każda wada powoduje w człowieku smutek z dobra duchowego tej wadzie przeciwstawnego; rozpustnika smuci dobro powściągliwości, a żarłoka dobro wstrzemięźliwości. A ponieważ zniechęcenie jest smutkiem z dobra duchowego, wydaje się, że nie jest wadą osobną.

2. Będąc postacią smutku, zniechęcenie jest przeciwieństwem radości. Lecz radość nie jest jakąś jedną osobną cnotą, wobec tego nie jest też odrębną wadą zniechęcenie.

3. Dobro duchowe jest przedmiotem, do którego każda cnota dąży a od którego każda wada ucieka. Otóż aby to dobro było powodem do powstania osobnej cnoty lub wady musiałoby do niego być dodane coś osobnego. Otóż do zniechęcenia nie ciągnie nic innego jak trud, bo przecież ludzie dlatego ociągają się w stosunku do dóbr duchowych, ponieważ ich osiągnięcie połączone jest z móżolem; dlatego to zniechęcenie jest swego rodzaju niesmakiem do czegoś. Unikanie trudu i szukanie wygody cielesnej, należy do tego samego, mianowicie do lenistwa i dlatego zniechęcenie byłoby nie czym innym lecz lenistwem, co jest widocznym fałszem, bo lenistwo jest przeciwieństwem zabiegliwości, natomiast zniechęcenie radości. Zatem zniechęcenie nie jest osobną wadą.

A jednak: Grzegorz wyodrębnia zniechęcenie od innych wad, a zatem jest wadą osobną.

Odpowiedź: Zniechęcenie jest smutkiem z dobra duchowego. Biorąc więc dobro duchowe w znaczeniu ogólnym, nie byłoby powodu, by zniechęcenie było wadą osobną, ponieważ jak już wiemy, każda wada ucieka od duchowego dobra właściwego dla cnoty przeciwstawnej danej wadzie. Nie można go też uważać za wadę osobną ze względu na to, że jest ucieczką przed dobrem duchowym jako trudnym i przykrym dla ciała, lub przeszkadzającym przyjemnościom cielesnym, bo te powody nie czyniłyby zniechęcenia czymś odrębnym od wad cielesnych, które ciągną człowieka do wygody i przyjemności ciała.

Trzeba więc podejść do tego zagadnienia inaczej. Mianowicie w dobrach duchowych jest jakiś porządek; wszystkie bowiem dobra duchowe należące do działalności poszczególnych cnót są podporządkowane jednemu dobru duchowemu, dobru Bożemu, które jest przedmiotem osobnej cnoty, miłości. Dlatego właściwością każdej cnoty jest radować się z własnego dobra duchowego, a tym jest jej własny czyn, natomiast rzeczą miłości jest radość duchowa, szczególnie z dobra Bożego. Podobnie jest ze smutkiem z duchowego dobra, jakim są uczynki poszczególnych cnót, taki smutek nie jest wadą osobną, lecz znajduje się we wszystkich wadach. Natomiast smutek z dobra Bożego, z którego miłość raduje się, należy do wady osobnej, zwanej zniechęceniem.

Tyle przykładowych cytatów. Rozważając przytoczone wyżej teksty Tomasza nietrudno zauważyć, że mówi o przejawach głębszej przyczyny. Gani zniechęcenie, ale też usprawiedliwia tę wadę. Smutek uważa za coś niedobrego, ale też broni smutku pod pewnym względem. Gdy stosuje termin *acedia*, to podobnie jak inni autorzy, wprowadzający tę nazwę, wiąże go z jakąś niedoskonałością człowieka, której leczenie polega na edukacji i jest więc punktem wyjścia i uzasadnieniem edukacji.

Analizując teksty Tomasza z Akwinu można powiedzieć, że edukacja uwrażliwiając człowieka na rozumienia oraz doskonaląc rozumienia i rozumowania przewycięża *acedię*, dla pobudzenia ochrony miłości w perspektywie naturalnej człowieka, ale także przewycięża *acedię* w perspektywie nadprzyrodzonej, przygotowując człowieka do życia religijnego (nadprzyrodzonego). Te różne perspektywy – w ujęciach Tomasza – wzajemnie się przenikają, ale nie są tym samym zagadnieniem. *Acedia* jest sytuacją człowieka, pozostawionego bez edukacji w każdej z perspektyw. W późniejszych interpretacjach nie uwzględniono tych odróżnień i „poszerzono” omówienia *acedii*, mieszając obie perspektywy i stany rozwojowe człowieka oraz odniesiono tę problematykę do wszystkich osób, zarówno do ludzi jak i do Boga i aniołów.

Tomasz z Akwinu w swoich analizach rozważa wady człowieka wynikające z zaniedbania cnót naturalnych i odróżnia wady przeciwstawne radości wynikłej z cnót wlnych. Radości z dobra Bożego

przeciwstawia zniechęcenie, zaś radości z dobra bliźniego przeciwstawia zazdrość (por. S. Th., II-II, 35, 2 oraz cytowane wprowadzenie do całości zagadnienia 35).

Uwzględniając te odróżnienia też są bardziej czytelne, przytaczane często, wypowiedzi Tomasza dotyczące bojaźni.

W aspekt pedagogiczny tej problematyki wprowadza nas Tomasz w części I-II, 41, 1, gdzie podejmuje temat bojaźni.¹⁴ Sytuując bojaźń na początku rozważań pedagogicznych, trzeba dopowiedzieć, że Akwinata korzysta z wyjaśnień św. Augustyna, który odróżnia bojaźń niewolniczą od bojaźni synowskiej. Bojaźń niewolnicza jest tylko strachem przed karą. Bojaźń synowska jest troską o relacje z ojcem. Z literatury źródłowej o pismach Ewagriusza z Pontu wynika, że według autora terminu *acedia*, jest nią właśnie odrzucenie przez człowieka synostwa Bożego, co nastąpiło w grzechu pierwotnym.¹⁵ Pisze o tym także G. Bunge, że Ojciec rodzi Syna, ale synostwo czyni ojcostwo.¹⁶ Pontyjszyk wyjaśnia, że relację synostwa buduje miłość i wytrwałość, które są przeciwieństwem *acedii*. Dodaje też, że relację syn – ojciec poprzedza odniesienie uczeń – mistrz. Dlatego należy podjąć lekturę tekstów św. Tomasza o bojaźni, którą częściowo cytuję.

Artykuł 1

CZY BOJAŻŃ JEST UCZUCIEM ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że bojaźń nie jest uczuciem, gdyż:

1. Według Jana Damasceńskiego, bojaźń jest siłą powodującą pewne zwanie się w sobie celem zachowania swej natury. Żadna zaś siła nie jest uczuciem, jak tego dowodzi Filozof [Arystoteles]. A więc bojaźń nie jest uczuciem.
2. Każde uczucie jest skutkiem obecnie działającej przyczyny. Otóż przyczyną bojaźni nie jest rzecz obecna, lecz to, co zagraża w przyszłości, jak uczy Jan Damasceński. A więc bojaźń nie jest uczuciem.
3. Każde uczucie jest pewnym wzruszeniem pożądania zmysłowego. Zmysł zaś nie jest zdolny do poznania przyszłości, lecz ujmuje tylko to, co jest obecne. Ponieważ więc bojaźń dotyczy zła zagrażającego w przyszłości wydaje się, że nie może być uczuciem.

Ale z drugiej strony Augustyn zalicza bojaźń do uczuć.

Odpowiedź. Pośród wszystkich wzruszeń bojaźni, po smutku, najbardziej zasługuje na miano uczucia. Jak wykazaliśmy wyżej, uczucie to wzruszenie biernej władzy psychicznej, którą przedmiot czynnie pobudza do działania, gdyż uczucie jest skutkiem oddziaływania jakiegoś pierwiastka czynnego. W tym znaczeniu także doznawanie wrażeń zmysłowych oraz rozumienie niekiedy nosi miano uczucia. Ale we właściwym znaczeniu, uczucie to wzruszenie psychicznej władzy pożądawczej, szczególnie gdy towarzyszy mu działanie narządów cielesnych. Dlatego uczucia najwłaściwiej pojęte to wzruszenia, które przynoszą pewną szkodę. Otóż nie ulega wątpliwości, że bojaźń, odnosząc się do zła, jest

¹⁴ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 10, tłum. J. Bardan, objaśnienia F. W. Bednarski, Londyn 1960.

¹⁵ Por. L. Misiarczyk, *Osiem logismoi ...*, dz. cyt., rozdział I.

¹⁶ G. Bunge, *Ewagriusz z Pontu ...*, dz. cyt. s. 281, 190-191 i por. s. 110.

pewnym wzruszeniem władzy pożądawczej, której przedmiotem jest właśnie dobro i zło. Dokładniej jest przejawem popędu¹⁷ zmysłowego, gdy łączy się z pewną przemianą. Przemiana ta jak zauważył Jan Damasceński, to pewne zwarcie się w sobie. Nadto bojaźń to pewien stosunek do zła zwyciężającego poniekąd jakieś dobro. Tak więc bojaźń zawiera w sobie to, co dla uczucia jest najbardziej istotne. Ale dopiero po smutku, który odnosi się do już obecnego zła. Bojaźń bowiem odnosi się do zła zagrażającego w przyszłości, które nie wzrusza tak, jak zło już obecne.

Podane fragmenty cytowane z tekstów Tomasza także wskazują, że autor mówi o przejawach rozdarcia w człowieku. Na uwagę zasługuje omawianie tych zagadnień w tematyce uczuć, czym wskazuje Autor *Sumy* na możliwość materialną człowieka, w powiązaniu (powtarzając za Janem z Damaszku – zwarciu) ze sferą duchową. Zniechęcenie, smutek i także bojaźń, zazdrość oraz inne wady omawiane są jako coś negatywnego w człowieku, ale pod innymi względami – o czym już było wspomniane – jakby Tomasz bronił np. smutku albo bojaźni. Omawiane przejawy są więc czym innym w odniesieniu do siebie samego, czym innym w powiązaniach ludzi, a czym innym w aspekcie odniesień do Boga. Tomasz z Akwinu omawiając *acedię*, wskazuje – powtórzmy – na jakieś wewnętrzne rozdarcie w człowieku, co Ojcowie Pustyni określają tym właśnie terminem. Podjęcie tego problemu kieruje do analizy struktury ontycznej człowieka, aby uzyskać odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek w jego budowie od początku, a co w człowieku musi być edukowane.

Określenie *acedii* z pozycji struktury człowieka

W omawianym zagadnieniu często przejawia się określenie choroba duszy. Jak zauważa współczesny filozof, profesor M. Gogacz, choroby duszy leczy się inaczej niż w medycynie. Otóż właśnie usuwając przejawy.¹⁸ Tym należy tłumaczyć akcentowanie przejawów przy omawianiu problemu *acedii*.

Ale człowiek nie jest tylko duszą. Akt istnienia człowieka urealnia całą strukturę, łącznie z duszą i ciałem. Przy czym dusza jest samodzielną strukturą ontyczną, natomiast ciało aktualizowane poprzez duszę i stanowiące bezpośrednią podstawę czynów ludzkich, po oddzieleniu od duszy po prostu ginie. Po śmierci człowieka nie ma już ciała, a pozostające tzw. szczątki doczesne, stanowiące organizm człowieka, po upływie czasu ulegają zniszczeniu.

Harmonijny rozwój człowieka polega więc na aktualizowaniu, stworzonym aktem istnienia – poprzez duszę – ciała, które dzięki organizmowi materialnemu dokonuje czynów spełniających relacje osobowe miłości, wiary i nadziei, wiążące nas z Bogiem, aniołami i ludźmi. Te relacje są pierwotne wobec poznania i postępowania, gdyż budują się wprost na właściwościach z powodu istnienia człowieka. W obszarze tych relacji pojawiają się relacje poznania i postępowania, aby relacje osobowe aktualizować i poprzez właściwe czyny – powtórzmy – spełniać. Kierowniczą rolę w człowieku pełnią władze duszy, nazywane intelektem i wolą. Dopowiedzmy, że są one władzami i nie są tożsame z człowiekiem. Muszą być usprawniane, ale brak tych usprawnień nie „przekreśla” faktu

¹⁷ Tłumacz stosuje tu współczesną terminologię psychologiczną. Ani Tomasz, ani wcześniej Ojcowie Pustyni nie mówią o popędach, lecz o popędliwości, jako skutku pożądliwości zmysłowej.

¹⁸ M. Gogacz, *Ciemna noc miłości*, Warszawa 1985, s. 133.

bycia osobą ludzką. Taki jest – według Tomasza, na podstawie jego analizy rzeczywistości i korzystającego z objawienia – zamysł Stwórcy wobec człowieka. Uczynił człowieka wolnym, aby także człowiek mógł być przyczyną relacji osobowych, które są dwukierunkowe. Uczynił człowieka – jak i każdy byt stworzony – niedoskonałym, ale naturę ludzką ogarnął swoim Istnieniem (ojcostwo) i dał tym samym człowiekowi szansę i pomoc w jego doskonaleniu się własnym.

Stwórca nie pozostawił człowieka samemu sobie. Powtórzmy, że ogarnąwszy swoim Istnieniem także istnienie człowieka (czyż niektórzy aniołowie poczuli się urażeni i wypowiedzieli znane *non serviam*) stał się dla ludzi nie tylko Stwórcą, ale też Ojcem. Z opisu w Księdze Rodzaju wiemy, że Ojcostwo Boga najpierw przejawiało się relacją Mistrz – uczeń w stosunku do pierwszego człowieka, aby Adam potrafił być nauczycielem innych ludzi. Człowiek bowiem, mimo, że od początku jest w pełni osobą ludzką, nie jest doskonały, bo nie jest Bogiem. Może natomiast uzyskać ludzką doskonałość dzięki aktualizacji ciała, czego powodem w człowieku jest stworzony przez Boga akt istnienia, aktualizujący ciało poprzez duszę.¹⁹ Wyjątkowość aktu istnienia człowieka (inaczej nazywana jego godnością) wynika właśnie z Ojcostwa wspomagającego to aktualizujące przejście z możliwości do skutku.

Trzeba zauważyć w tym miejscu, że według Tomasza są to zagadnienia dostępne ludziom w wyniku prawidłowego czytania rzeczywistości, przez zastosowanie dobrej filozofii. Nie jest słuszne stawianie tezy, iż są to zagadnienia tylko z obszaru teologii lub wynikające z wybranego światopoglądu. Wiadomo natomiast, że prawda uzyskana w teologii jest zgodna z wynikami analiz filozoficznych.

Przechodzenie z możliwości do skutku, uzyskuje człowiek przez edukację. Jest w niej podmiotem samodzielnym, ale nie jest wystarczający dla siebie i potrzebuje pomocy. Podobnie jak dziecko, które jest osobnym samodzielnym człowiekiem, nie urodzi się samo bez rodziców. Nie może też zatrzymać się w możliwości. Stan zatrzymania się w możliwości nazwano *acedią*. Trwanie w tym stanie jest niebezpieczne dla człowieka i pierwszym jego przejawem jest wspomniane już „rozdarcie”. Nie mieszając filozofii z teologią, możemy jednak korzystać z opisów poważnego źródła, którym jest Biblia. Z opisu w przytaczanej już Księdze wiemy, że pierwsi rodzice dopuścili się czynu niewłaściwego i tym samym odrzucili synostwo Boże. Po prostu „odwrócili matrycę”²⁰ wybierając zwiedzenie Szatana (imię Złego pochodzi stąd, że każdy satanizm jest po prostu inwersją). Ta tragedia człowieka nazywa się w języku biblijnym grzechem pierworodnym, a następstwo w postaci „rozdarcia” w osobie ludzkiej stało się przedmiotem rozważań w dalszych wiekach. Powód tego następstwa nazwał Ewagriusz z Pontu – powtórzmy – greckim terminem *acedia*. Sam powód jest czymś naturalnym, ale przejawy mogą być złe dla człowieka. Dlatego Magisterium Kościoła Zachodu usunęło *acedię* z listy grzechów (w Kościele Wschodu jest nadal na tej liście). Uznano słusznie, że nie *acedia* jest grzechem, ale jej trwanie jest grzechem zaniedbania. Dopowiedzieć należy, że Bóg nie cofnął postanowienia Ojcostwa i dokonało się Wcielenie Syna Bożego dla naszego zbawienia, czyli utrwalenia relacji osobowych z Bogiem.

Problem *acedii* pojawia się więc, jako zagadnienie edukacyjne, polegające na pomocy człowiekowi w przewyciężeniu stanu rozbicia wewnętrznego. Człowiek od początku jest osobą ludzką. Źródłem jego

¹⁹ Pojawiają się tutaj bardzo ważne aspekty teologiczne wyjaśniające te zagadnienia, ale trzeba je pominąć w tym miejscu, aby nie mieszać filozofii i teologii oraz aspektu nadprzyrodzonego z porządkiem naturalnym.

²⁰ Piękne wyrażenie L. Misiarczyka stosowane na jego wykładach dla studentów UKSW.

szczęścia, którego wszyscy pragną, są inne osoby, przez powiązania z nimi relacjami osobowymi. Człowiek w swojej wolności może być przyczyną tych powiązań albo może zrezygnować z wolności, i je lekceważyć i niszczyć. Powinien jednak wiedzieć o konsekwencjach własnej destrukcji, która zaczyna się od przyjęcia złudzenia, że możemy być Bogiem²¹.

Acedia jest więc stanem człowieka polegającym na zatrzymaniu się w możliwości. Wydobywanie z tego stanu nazywamy edukacją, od łacińskiego terminu *educere*, co oznacza wydobywać, wzrastać w górę.²² W cytowanym już *Słowniku terminów*, A. Andrzejuk określa *educere* słowem *educatio*, co oznacza – za Tomaszem z Akwinu – *przechodzenie z możliwości, jest stawaniem się w akcie, który był wcześniej w możliwości, a zależy od materii, i dokonuje się przez naturalnego działającego*.²³ Badania naukowe nad edukacją określane są ogólną nazwą pedagogika. W książce *Podstawy wychowania* szerzej omawia ten problem M. Gogacz.²⁴ M. Gogacz konstruuje pedagogikę, jako pomoc wyjaśniającą przechodzenie z możliwości do skutku. Tym skutkiem są akty we władzach człowieka. Pedagogika Gogacza jest przewodnią myślą prowadzącą czytelnika książki M. Krasnodębskiego po drogach innych stanowisk pedagogicznych.²⁵

Niektóre propozycje wydobywania z acedii

W przytoczonym określeniu *educatio* ważne jest wskazanie na czynnik materialny człowieka. Odniesienie *acedii* tylko do samej woli nie jest dokładne, ale występujące, choćby w interpretacjach Eliota, przywołanych w punkcie 2 artykułu. Uwzględnienie ciała w człowieku wyjaśnia podjęcie tematu przez Tomasza od strony uczuć. Akwinata wiąże jednak rozwój człowieka z troską o cnoty i o relacje osobowe. Podobnie omawia ten problem pedagogiczny M. Gogacz. W cytowanej już książce *Ciemna noc miłości*, rozdział drugi jest omówieniem niszczącej człowieka rozpacz, która jest przeciwieństwem nadziei oraz wynika z utraty miłości.²⁶ Także podaje Gogacz propozycje wydobywania z rozpacz, przez budowanie nadziei.²⁷ Słusznie zauważa A. Andrzejuk, że jest to propozycja ujęta od strony skutków.²⁸ W swojej książce *Uczucia i sprawności* wiąże uczucia z władzami umysłowymi, co jest ujęciem zagadnień pedagogicznych na podstawie struktury człowieka.

Wola chorująca na *abulię* kapryśnie kieruje człowieka (co bywa przejawem pychy) do wyobrażeń lub wytworów, co potocznie nazywa się potrzebą różnych zachcianek. Według Tomasza naturą woli jest słuchanie się intelektu. Gogacz sądzi, że to odwrócenie woli od informacji intelektu jest początkiem oderwania uczuć i całej sfery materialnej od głównej władzy duchowej i jest początkiem omawianego

²¹ Złudzenie głoszone w postmodernistycznej kulturze, budowanej na różnych kompilacjach.

²² *Słownik Łacińsko-Polski*, Warszawa, brak roku wydania.

²³ A. Andrzejuk, *Słownik terminów*, dz. cyt., s. 178.

²⁴ M. Gogacz, *Podstawy wychowania*, Niepokalanów 1993.

²⁵ Krasnodębski M., *Człowiek i paideia. Realistyczne podstawy filozofii wychowania*, Warszawa 2009.

²⁶ Tamże, s. 81-112.

²⁷ Tamże, s. 113-151.

²⁸ Andrzejuk A., *Uczucia i sprawności*, Warszawa 2006, s. 45.

wcześniej rozbicia w *acedii*. Precyzyjnie opisuje ten proces A. Andrzejuk w obu wydaniach książki *Człowiek i decyzja*.²⁹

Dokładne omówienie jest też w moim artykule o roli pedagogicznej słowa serca i słowa wewnętrznego w człowieku. Na wolę oddziałuje zrodzone w intelekcie słowo serca, które jest manifestacją w człowieku doznanej prawdy. Słowo serca uzupełnione danymi zmysłowymi jest słyszaniem w człowieku i dla niego słowem wewnętrznym³⁰. Gdy połączy się słowo wewnętrzne z wyuczonym znakiem kulturowym, to pojawia się słowo zewnętrzne.

Trzeba dopowiedzieć, że na etapie tworzenia się słowa wewnętrznego, już słowo serca powinno być wzbogacone Słowem Bożym. Tu jest „miejsce” działania Bożego, obecnego we wnętrzu człowieka przez Chrzest. Dlatego chrzci się niemowlęta, bez udziału ich świadomości. Następnie w tworzeniu słowa zewnętrznego, dalszego etapu edukacji, ważne jest kulturowe słuchanie słowa o Bogu oraz słów Boga spisanych w Biblii i otrzymanywanych w tzw. znakach czasu.

Gdy wola odwróci się od słowa serca do wyobrażeń (uczuć), to człowiek pomija prawdę i dobro i „miota się” się między zachciankami i „potrzebnymi” doznaniem. Lekceważymy osoby, bo chcemy tylko ich doznań w postaci różnych, wymyślonych lub podpowiadanych „znaków”. Gdy intelekt czynny swoimi rozumowaniami uzasadni konieczność tych doznań, to potocznie nazywamy je potrzebami niezbędnymi, których osiągnięcie popycha człowieka do czynów nie zawsze godziwych. Człowiek wtedy staje się cierpiętnikiem, bo izolując się od osób przez niszczenie podstawowych więzi, skazuje się na nieszczęście samotności wśród nagromadzonych wytworów albo własnych sądów. Inni ludzie są mu tylko potrzebni, jako podporządkowane jemu przedmioty lub godzi się na podporządkowanie siebie, ale dla uzyskania zaplanowanych doznań. Pogłębia się skupienie uwagi na sobie i swoim nieszczęściu, co opisywane jest w przejawach *acedii*. Pustelnicy odchodzili od ludzi z innych zupełnie powodów. Właśnie chcieli być w kontakcie z osobami, nie zaś ich cechami (znana jest korespondencja pustelników wyrażająca miłość do ludzi i także przyjaźnie z innymi pustelnikami). Uciekali więc tylko przed wpływami niszczącej kultury, aby być z Bogiem. Wtedy dostrzegali niszczący wpływ *acedii*.

Jest jeszcze inny przejaw trwania w *acedii*, obok choroby woli. Jak wiadomo, intelekt czynny wyciąga z postaci zmysłowej (*species sensibilis*) pryncypia obnażone z wrażeń i wyobrażeń (dlatego nadmiar informacji i przeżyć dla dziecka nie sprzyja jego rozwojowi) i przenosi te pryncypia do intelektu możliwościowego. Czyni to pod wpływem woli. Gdy wola choruje, to intelekt czynny nie korzysta z usprawnień intelektu możliwościowego (przede wszystkim rozumień) oraz ze słowa wewnętrznego. Wtedy – na miarę tylko wykształcenia – tworzy rozumowania w oparciu o dane tylko zmysłowe. Przejawia się to w dwóch postaciach. Albo przyjmuje jakąś cechę szczegółową i tworzy własne wizje rozwiązań problemów szczegółowych (*ratio particularis*). Albo zapamiętując cudze sformułowania – niekiedy poprawne lub tylko ładnie brzmiące – łączy je mechanicznie bez rozumienia, uzyskując

²⁹ Andrzejuk A., *Człowiek i decyzja*, Warszawa 1996 oraz 2007.

³⁰ Opisuję to w artykułach: *Słowo wewnętrzne w ujęciu św. Tomasza z Akwinu jako zagadnienie pedagogiki rodziny*, „Studia nad Rodziną” 22-23/ 2008, s. 39-46; *Matka i ojciec pierwszymi profesorami dziecka. Pomocnicza rola nauczycieli*, w: *Nauki humanistyczne i socjologia*, red. J. Czartoszewski, Warszawa 2010, s. 629-642.

pozory naukowości. Druga postać jest niebezpieczna, bo zaciemniająca prawdę. Ponadto jest krzywdząca dla ludzi korzystających z usprawnień, bowiem tych wyszkolonych nazywa się (niesłusznie) intelektualistami. W potocznym stosowaniu tego terminu odbieramy to określenie raczej negatywnie. Powinno się nazywać ich racjonalistami, bowiem racjonalizm jest właśnie ogłoszeniem pogardy dla intelektu (możliwościowego). Pisze o tym M. Gogacz w książce *Obrona intelektu*.³¹

Wydobywanie z *acedii* przebiega więc także przez usprawnianie intelektu możliwościowego aż do poziomu mądrości (i na miarę usprawnień intelektu możliwościowego usprawnianie intelektu czynnego, nie zaś tylko szkolenie) oraz przez usprawnianie woli w jej prawości. Nie chodzi tu o usprawnianie władz dla samego ich usprawniania. Przed tym przestrzegał już Arystoteles mówiąc o błędzie perfekcjonizmu. Chodzi o nabywanie umiejętności kierowniczych w człowieku, aby umiał podejmować właściwe czyny spełniające relacje osobowe wiążące go z innymi oraz w następstwie tych czynów doznawał spoczynku w intelekcie i radości w woli, czyli po prostu doznawał uszczęśliwienia, którego źródłem są osoby współobecne. Ta współobecność wśród przyjaciół, zapoczątkowana spotkaniem z nimi, nazywa się szczęściem człowieka.

Edukację rozpoczyna się więc w rodzinie, gdzie pod kierownictwem rodziców i razem z nimi dziecko podejmuje właściwe czynności i współtworzy czyny (w innej terminologii nazywane uczynkami). Także troszczymy się o nabywanie właściwych rozumień, które dla filozofów ujęte są w formułę tzw. pierwszych zasad. Następnie, przy pomocy nauczycieli, dzieci uzyskują wiedzę, jako umiejętność odczytania istoty. Dzieci zdumiewają nas logicznością swoich pytań i w odpowiedziach potrzebują informacji o istocie (nie koniecznie o szczegółach i technikach), której sami jeszcze nie umieją odczytać. Ale w roli nauczyciela nie wystarczy wskazać na istotę. W miarę rozwoju trzeba pokazać drogę przejścia od zasad do wniosków i odwrotnie. Bez pomocy nauczyciela dziecko samo nie nauczy się tego. A przede wszystkim trzeba pamiętać, że poznanie zaczyna się – powtórzmy – od spotkania, przekształcanego w obecność osób. Dlatego żadne wyuczone pojęcia, urządzenia, procedury lub wytwory w postaci tzw. pomocy dydaktycznych nie zastąpią oddziaływania osób. W przeciwnym wypadku wypuścimy z rodzin i szkół zaprogramowane roboty poprawnie operujące pojęciami i podatne na manipulację.

Człowiek wolny jako przejaw wychodzenia z *acedii* i zakończenie

Wydobywanie się z *acedii* wyraża człowiek tym, że jest wolny. Według Tomasza z Akwinu „**wolnym nazywamy tego, kto jest przyczyną swoich działań**”. Szersze omówienie tego określenia jest w artykule *Wolność a zniewolenie*.³²

Mówi się o tzw. wolności wewnętrznej, np. w otoczeniu nieprzyjaznych ludzi, w umęczeniu monotonią codziennych obowiązków, w niedostatkach lub w trudnych sytuacjach i przeżyciach.

³¹ M. Gogacz, *Obrona intelektu*, Warszawa 1969.

³² J. Wójcik, *Wolność a zniewolenie*, w druku; dostępne na stronie <http://www.mikolaj-krasnodebski.pl/tl/Dr-Jakub-W%F3jckik%2C-Wolno%26%23347%3B%26%23263%3B-a-zniewolenie.htm> [stan z dn. 25.01.2011].

Niekiedy w nagłych przypadkach choroby pozostawiających człowieka w mniej lub bardziej długich okresach uciążliwej nieporadności. Wtedy człowiek musi być otoczony pomocą innych, ale też musi mieć w sobie siłę wytrwania w trudnościach. Ta wewnętrzna zdolność przejawia się – według przytoczonego określenia – w tym, że człowiek jest wolny. Jest zarazem sposobem wydobywania się z *acedii*.

Znane są przypadki budowania swojego życia duchowego przez ludzi, właśnie w niedostatku i w słabości. Przeżycia i niekiedy kultura podpowiadają rozwiązania sprzyjające zatrzymaniu się w *acedii*. Takim niewłaściwym rozwiązaniem jest ucieczka w izolację od osób. Zgodnie z analizą wolności, dopiero obecność wśród przyjaciół ją poszerza. Człowiek, który jest przyczyną relacji osobowych miłości, wiary i nadziei ujawnia swoją wolność. Miłość bowiem nie jest przewyciężaniem trudności, choć w czynach ją spełniających taką postać może przyjmować. Miłość jest współobecnością. Razem z wiarą i nadzieją aktualizuje się przez relacje poznania i postępowania (a spełnia – powtórzmy – w uczynkach).

W początkach rozwoju dziecka, a także w wydobywaniu z kryzysów dorosłych, konieczna jest wspólnota osób. Dla dziecka naturalną wspólnotą jest rodzina. Dla dorosłych naturalną wspólnotą jest ich małżeństwo, otwarte w poszerzaniu granicy na potomstwo i tzw. rodzinę wielopokoleniową. Naturalnym domem człowieka jest Kościół. Normalnym zjawiskiem, obserwowanym w życiu ludzi, jest poszukiwanie wspólnoty osób w Kościele, zwłaszcza wtedy, gdy z różnych powodów brakuje wspólnoty naturalnej. Pierwszym więc zadaniem edukacyjnym dziecka jest podejmowanie właściwych czynności i uczynków, przez wychowanie, kształcenie i kierowanie, aby umiało żyć we wspólnocie osób. Poddanie więc uczuć i całej sfery materialnej człowieka władzom duchowym, czyli nieustannie usprawnianych intelektowi i woli.

Można powiedzieć, że władze duchowe są nam potrzebne właśnie dla wychodzenia z *acedii*. Pierwszą przeszkodą jest skupienie uwagi na sobie, zamiast na innych osobach. **Dlatego wydaje się, że zagadnienie *acedii* jest punktem wyjściowym w budowaniu prawidłowej pedagogiki dotyczącej człowieka.**

Zaniedbując tę problematykę, wynikającą z filozofii bytu, zredukowaliśmy radość (która jest w duszy człowieka) do przyjemności (zmysłowej), spoczynek intelektu – do odpoczynku fizycznego, a pokój duchowy do tzw. świętego spokoju, czyli zobojętnienia na problemy ludzkie. Usprawnienia intelektu możliwościowego (i dopiero z nich wynikające usprawnienia intelektu czynnego) zastąpiliśmy tylko szkoleniem intelektu czynnego, usprawnienia woli zastąpiliśmy umiejętnością uzyskania sukcesu (niekiedy z pominięciem najważniejszych praw moralnych). Ważny w temacie *acedii* problem egocentryzmu przesłoniliśmy niejasnym i wieloznacznym terminem egoizm³³, a miłość przesłoniliśmy terminem altruizm³⁴, które J. M. Bocheński zaliczył do współczesnych zabobonów. Poważne problemy ludzkie przesłoniliśmy analizą tekstów o człowieku (neopozytywizm) lub wręcz badaniami szczegółowymi (pozytywizm). Mówiąc krótko, wyniki porządnych studiów przesłoniliśmy relatywistycznym głosem poglądów i opinii, nie zawsze zgodnych z prawdą, ale propagandowo

³³ J. M. Bocheński, *Sto zabobonów*, Paryż 1987, s. 32.

³⁴ Tamże, s. 14.

silnych. Może czas najwyższy uświadomić sobie, że klasę odpowiedzi mierzy się jej prawdziwością, nie zaś nowoczesnością lub użytecznością.

Ważne jest więc uświadomienie sobie i pomoc w uświadomieniu innym, że **wolność to jest wierność osobom w powiązaniach relacjami osobowymi**. Najlepiej ilustruje to przykład otaczających nas dobrych małżeństw. Przez wiele lat są od siebie zależni, ale są w tym wolni. W wolności umieją trwać w relacjach osobowych i rozwiązywać nieuniknione konflikty, wynikające z ich wzajemnej zależności. Ich wolność nie polega na tym, że mogą rozbić swoje małżeństwo, bo taka propozycja podawana jest tylko w kulturze, przez nagłaśnianie w mediach, filmach lub innych środkach przekazu, przypadków nieszczęścia ludzi pozostających w izolacji. Warto przypomnieć stwierdzenie Ewagriusza z Pontu, że *acedia*, której trwanie stanowi podstawę zniewolenia człowieka, jest przeciwieństwem miłości i wytrwałości.

BIBLIOGRAFIA (literatura wykorzystana)

Andrzejuk A., *Człowiek i decyzja*, Warszawa 1996; wyd. 2: 2007.

Andrzejuk A., *Słownik terminów*, Warszawa-Londyn 1998.

Andrzejuk A., *Uczucia i sprawności*, Warszawa 2006.

Augst R., *Lebensverwirklichung und christlicher Glaube - Acedia - religiöse Gleichgültigkeit als Problem der Spiritualität bei [Evagrius Ponticus](#)*, „Saarbrücker theologische Forschungen“, t. 3, Frankfurt am Main-Bern-New York-Paris 1990.

Bocheński J. M., *Sto zabobonów*, Paryż 1987.

Bunge G., *Acedia – duchowa depresja*, tłum. J. Bednarek, A. Ziernicki, Tyniec 2007, s. 102.

Bunge G., *Ewagriusz z Pontu – Mistrz życia duchowego*, tłum. J. Bednarek, A. Jastrzębski, A. Ziernicki, Tyniec 2007.

Dante A., *Boska Komedia*, tłum. A. Świdorska, Kęty 2003.

Ewagriusz z Pontu, *O różnych rodzajach złych myśli. O ośmiu duchach zła*, Kraków 2006.

Gogacz M., *Ciemna noc miłości*, Warszawa 1985.

Gogacz M., *Obrona intelektu*, Warszawa 1969.

Gogacz M., *Podstawy wychowania*, Niepokalanów 1993.

Hevelone-Harper J. L., *Uczniowie Pustyni*, tłum. E. Dąbrowska, Tyniec 2010.

Krasnodębski M., *Człowiek i paideia. Realistyczne podstawy filozofii wychowania*, Warszawa 2009.

Kudasiewicz J., *Duch Święty i Jego dary*, Kraków 2006.

Misiarczyk L., *Osiem logismoi w pismach Ewagriusza z Pontu*, Tyniec 2009.

Petrarka. Beiträge zu Werk und Wirkung, red. F. Schalk, Frankfurt am Mein 1975.

Pieper J. , *Über die Hoffnung*, Freiburg in Breisgau 2006.

Powszechna Encyklopedia Filozofii, red. A. Maryniarczyk, t. 1., Lublin 2000.

Słownik Łacińsko-Polski, Warszawa, brak roku wydania.

Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 10, tłum. J. Bardan, objaśnienia F. W. Bednarski, Londyn 1960.

Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 16, tłum. i objaśnienia A. Gładzewski, Londyn 1960.

Wójcik J., *Matka i ojciec pierwszymi profesorami dziecka. Pomocnicza rola nauczycieli*, w: *Nauki humanistyczne i socjologia*, red. J. Czartoszewski, Warszawa 2010, s. 629-642.

Wójcik J., *Słowo wewnętrzne w ujęciu św. Tomasza z Akwinu jako zagadnienie pedagogiki rodziny*, „*Studia nad Rodziną*” 22-23/ 2008, s. 39-46.

Wójcik J., *Wolność a zniewolenie*, w druku; dostępne na stronie <http://www.mikolaj-krasnodebski.pl/t/Dr-Jakub-W%F3jczik%2C-Wolno%26%23347%3B%26%23263%3B-a-zniewolenie.htm> [stan z dn. 25.01.2011].

Zalewski D., *Sztuka samowychowania*, Lublin 2007.

Zatorski W., *Acedia dziś*, Tyniec 2010.